Nr. 12. Kraków, dnia 16 Stycznia — Piątek Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (za 3 stronicy drobnym wierszem) drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekty, cyrkularze itp.) przyjmuje się za 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Nowe napaści.

Publicystyczna przeciw Polakom kampania toczy się na całej linii z większą niż dawniej zaciętością. Gdy wielkie brytany ujadają, słychać także szczekanie małych piesków. Po najbardziej urzędowym organie niemieckim, *Reichsanzeiger* — odezwał się głos *Schlesische Ztg*, pisma sławnego z owych nieskromnych telegramów z placu boju polskiego w r. 1863. Oba te głosy wprawdzie — według przysłowia — „nie idą w niebiosy" — ale to tem silniejsze znalazły echo w znanym organie *de kochsten Fructifizirung*, w naszej najserdeczniejszej *N. fr. Presse*.

O artykule *Reichsanzeigera* pisaliśmy już wczoraj. Wspominamy zaś dziennik wrocławski zwraca uwagę na petersburskie korespondencye *Czasu*, „które puszczają w świat alarmujące doniesienia o zamiarach Rosyi" — i twierdzi, że „ces. król. wspólne ministerstwo spraw zagranicznych, które nie jest tak, jak gabinet Taaffego skrępowane względami na Polaków, postanowiło w jakikolwiek sposób położyć koniec machinacyom Polaków, zwłaszcza zaś stojącej na czele wichrzycieli potężnej polskiej partyi szlacheckiej".

Tak więc hr. Kalnokyemu przypadłoby zadanie ukrócenia polskich „intryg", i „wichrzeń", uratowania zagrożonego niemal spokoju i bezpieczeństwa Europy. Radzibyśmy tylko wiedzieć — jak on tego dokaże? Jeżeli Bismarkowi nie powiodło się położyć koniec intrydze polskiej — t. j. faktowi, że Polska żyje w piersiach i głowach swych synów i pracą ich krzepi się i dźwiga, jeżeli też samo nie udało się rządowi rosyjskiemu, pomimo tyletniego, tak strasznego i wyrafinowanego ucisku — to chyba nie udałoby się i hr. Kalnokyemu, gdyby nawet leżało to istotnie w jego zamiarach. Bo cóż może on uczynić? Z parlamentów nie wyrzuci Polaków — stanu wyjątkowego w Galicyi nie zaprowadzi, bo niczemby go uzasadnić nie zdoła — względnej wolności druku, stowarzyszeń i zgromadzeń nie zniesie — rozporządzenia językowego nie usunie, bo przecież nie znajdzie się minister austryacki, któryby się ośmielił uczynić cesarzowi najniżejsze przedłożenie z propozycyą złamania słowa danego. Więc nie lękajmy się zanadto owej zapowiedzianej akcyi antipolskiej ministra Kalnokyego, po którym wprawdzie — jak już nie raz wskazywaliśmy — nic dobrego my Polacy spodziewać się nie możemy, ale też i nie mamy powodu tak bardzo go się obawiać, bo wszechwładnym on nie jest. Ale jest w artykule *Schlesische Ztg.* tendencya, podobna do tej, jaką był natchniony artykuł *Reichsanzeigera*. I tu i tam idzie przedewszystkiem o to, aby Polaków wobec Wiednia i całego świata denuncyować, że pokój byłby już dawno zapewniony, i to raz na zawsze, gdyby nie ci Polacy, którzy wiecznie nurtują i wichrzą. Ten sam specyalnie zwraca się do Austryi, podsuwając pierwszemu jej ministrowi myśl, żeby Austrya sama „w jakikolwiek sposób" Polaków „ukróciła".

Byłoby zresztą zupełnie zbytecznem, żeby do „ukrócenia polskiej szlachty" w Galicyi fatygowało się wspólne ministerstwo i jego przewodnika, jakim jest hr. Kalnoky. Ukróciły ją należycie — taryfy kolejowe, protegujące obce zboże ze szkodą krajowego; ukrócił ją — podatek gorzelniany, który w samych korzeniach podcina jedyny rolniczy przemysł w naszym kraju — ukróciło ją nieregulacya rzek w Galicyi itp. — słowem jest już tak „ukrócona", że zbytecznie wyzywa wrocławskie pismo pomocy austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

Co do artykułu *N. fr. Presse*, która całą pierwszą stronicę nad fejletonem zapełniła podżeganiem przeciw Polakom — to jest on parafrazą, rozwałkowaniem i przysposobieniem do użytku w Austro-Węgrzech artykułu *Reichsanzeigera*. Wszystko, co pruski organ rządowy mówi o „sztucznie podtrzymywanem życiu marzeń narodowych" — o „przeżytych reminiscencyach" — o sprzeczności tych marzeń i tych reminiscencyj z porządkiem publicznym i z ustrojem państw, w których Polacy żyją — wszystko to *N. fr. Presse* przeżuwa i stosuje do stanowiska Polaków w Austryi, twierdząc — że „te objawy najbardziej interesować muszą tam, gdzie Polacy najmniej wiodą „życie marzycielskie" a przeciwnie bardzo energicznie swoim zapatrywaniom i uczuciom mogą dać wyraz w ukształtowaniu stosunków publicznych" — więc w Austryi. Ale o co głównie idzie organowi hegemonów niemieckich, to o ponowne podniesienie tylekroć już przez nią powtarzanego twierdzenia, że stanowisko Polaków w Austryi sprzeczne jest i niezgodne z sojuszem austryacko niemieckim. „Bo — powiada — cokolwiekby mówiono, jest zawsze coś nienaturalnego w tem, że Polacy, których Niemcy i Rosya uważają jako nieprzyjaciół istniejącego porządku rzeczy, w Austryi, sprzymierzonej z Niemcami, odgrywają pierwszą rolę, a nienaturalność tego stosunku występuje zaraz na jaw, jak tylko ją odczuto w Berlinie". Że zaś tak jest — dowodzi artykuł *Reichsanzeigera*.

Czyż potrzebujemy szeroko się rozwodzić w odpowiedzi organowi centralistycznemu? Gdyby z dawnych ideałów politycznych niemieckiego narodu i prasy niemieckiej choć maluczki jaki pozostał był szczątek — wystarczyłby na to, aby tam zrozumiano, z jakiego powodu inne jest stanowisko Polaków w Austryi a inne w Rosyi i Prusiech. Tutaj przynajmniej nie przeczą nam praw narodowych, chociaż w szczupłych, faktycznymi stosunkami zakreślonych ramach — ztąd też tutaj nikomu przez myśl nie przyjdzie nazwać Polaków nieprzyjaciółmi istniejącego w państwie porządku rzeczy. Tam zaś, gdzie nam na każdym kroku praw narodowych, praw ludzkich przeczą, gdzie nam egzystencyę zrobiono nieznośną — tam przeciw „istniejącemu porządkowi" nie my występujemy, ale rządy, które łamią przemocą co stworzyły dzieje. Tam więc jest ze strony rządów ciągły zamach, z naszej nieustanna, choć nie krwawa, legalna obrona.

Ale czy Niemcy i ich organa zapominają owe czasy — kiedy to oni byli „nieprzyjaciółmi istniejącego porządku rzeczy"? — kiedy jedność niemiecka była „przestarzałą reminiscencyą" i „narodowem marzycielstwem"? kiedy każda o niej wzmianka była niecenzuralną, każde do niej dążenie „*polizeiwidrig*"? A dzisiaj? Niech więc *N. fr. Presse* zajmuje sobie wraz z *Reichsanzeigerem* stanowisko dawnych absolutystycznych cenzorów i dyrektorów policyi niemieckich — my możemy być spokojni, że jak tamci nie udaremnili dążenia do jedności Niemiec, tak też ich dzisiejsi epigonowie nie powstrzymają tego, co jest dziejową koniecznością. Polacy postępują jawnie, działają legalnie, bronią się prawem i pracą, i mogą — czekać.

Budżet Galicyi
w budżecie austryackim na rok 1885.

IV.

Przystępujemy do **wydatków** — przyczem postępować będziemy tym samym porządkiem, co w budżecie dochodów. Zaczynamy więc od **ministerstwa spraw wewnętrznych.** Wydatki ogólne ministerstwa tego podniosły się z 18,674.039 złr. w r. 1884 — na 18,964.609 złr. w r. 1885 — czyli o 290.570 złr. Z tej sumy wydatków przypadało na Galicyę w r. 1884, 3,417.260 złr. — zaś na rok 1885 preliminuje rząd 3,374.985, czyli o 42.275 złr. mniej. Jest więc oszczędność, ale **tylko** na Galicyi.

Wydatki te dzielą się jak następuje:

1) Służba **administracyjna** w ścisłem tego słowa znaczeniu;

namiestnictwo		320.000 złr.
rachunkowość		103.093 „
starostwa		675.452 „
	razem	1,098.545 „
od tego interkalaria		15.145 „
		1,083.400 „

Pozycya ta jest o 19.881 złr. niższa niż w roku 1884.

2) Służba **sanitarna** 401.479 złr., o 3.280 złr. więcej niż na rok ubiegły. Z tej dosyć znacznej pozycyi jednak przeważnie największa część przypada nie na opiekę nad zdrowiem ludzi, ale na zdrowie bydła i na strzeżenie granic od przypędu bydła. Na pierwsze preliminowano tylko 91.169 złr. — na drugie 310.310 złr. w czem samo strzeżenie granicy wynosi 281.260 złr.

3) **Bezpieczeństwo publiczne** 168.508 złr. — o 1.010 złr. więcej niż na rok 1884. Ta kwota rozdziela się na dyrekcyę policyi we Lwowie 101 018 złr. — i w Krakowie 67.490 złr., w co nie wliczono kosztów utrzymania wojskowej straży policyjnej, które są preliminowane w budżecie ministerstwa obrony krajowej. Jeżeli ten wydatek tu doliczymy — ogólny wydatek na bezpieczeństwo publiczne wyniesie 255 108 złr., z czego pokrywa skarb państwa 215 454 złr., zaś gminy miast Lwowa i Krakowa 39 654 złr. Dla porównania zapiszmy, że pozycya „bezpieczeństwo publiczne" wynosi dla Austryi dolnej (z Wiedniem) 2,585.659 złr. — dla Czech 565.080 złr. — dla Wybrzeża 284.620 złr.

4) **Służba budownicza** 246 694 złr. prawie tyleż co w r. 1884, bo tylko o 94 złr. mniej. W tej pozycyi wydatek na Galicyę jest proporcyonalny — bo nawet nieco wyższy od wydatku na Czechy. Pozycya to obejmuje same tylko wydatki **zarządu** — właściwe bowiem wydatki budownicze obejmują następujące pozycye:

5) **Budowa dróg** — 1,000.910 złr. o 59.090 złr. **mniej** niż na rok 1884 — z czego wypada na budowle zwyczajne 850.000 złr. o 4000 złr. więcej niż w r. 1884 — zaś na nadzwyczajne 150.910 złr. — o 63.090 złr. mniej. W zwyczajnych wydatkach mają znacznie wyższą (o 200.000 złr.) kwotę Czechy — w nadzwyczajnych o taką samą sumę wyżej dotowano Tyrol. Dla całej Austryi preliminowano w tej pozycyi o 101.394 złr. więcej niż na rok ubiegły, jest więc znowu oszczędność specyalnie dla Galicyi. Preliminowane nadzwyczajne wydatki na budowle dróg w Galicyi są: Trzecia rata na most na Dniestrze pod Zaleszczykami 30.000 złr. — druga rata na budowę drogi karpackiej Dolina-Wyszków 23.300 złr. — przebudowanie drogi Zagórz-Radoszyce 8.000 złr. — trzecia rata na przebudowanie drogi Żmigród-Grab 33.370 złr. — druga rata na budowę mostu na Wiśle pod Pustynią 8.760 złr. — druga rata na budowę mostu na Łomnicy na drodze Halicz-Siwka 7480 złr. — wreszcie rekonstrukcya drogi Przeworsk-Sieniawa i most na Sanie pod Leżachowem 40.000 złr. — Z wyjaśnień, dołączonych do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych przekonywamy się, jak wielka jest u nas przestrzeń pomiędzy uchwałą a wykonaniem. Na budowę mostu pod Zaleszczykami — o który, nawiasem mówiąc, już się bardzo dawno u rządu upominano — wstawiono 30.000 złr. jako **trzecią** ratę. Zdawałoby się przeto, że budowa tego mostu już bardzo znacznie postąpiła naprzód — zwłaszcza, że pierwsze dwie raty były znacznie wyższe, wynosiły bowiem na rok 1883 80.000 złr. — na 1884 zaś złr. 90.000 — razem przeto na pierwsze dwa lata wstawiono 170.000 złr. — więcej niż połowę całej, na 300.000 złr. obliczonej kosztorysowej sumy. Tymczasem z wyjaśnień dowiadujemy się, że nietylko druga, ale nawet **pierwsza** rata jeszcze nie jest wyzyskana, a że termin, do którego z kredytu tego można korzystać kończy się z końcem marca b. r. — przeto ministerstwo wnosi o przedłużenie tego terminu do r. 1886. Powodem, że nie nadczerpano nawet tego kredytu, jest, — jak się ministerstwo w motywach wyraża — „trudność ostatecznego ułożenia projektu" a skutkiem tego spóźnione oddanie robót. Jeżeli i z regulacyą rzek będą takie same techniczne trudności, to się jej rychło nie doczekamy.

6) **Budowle wodne** 471.500 złr. o 32.500 złr. więcej niż na rok 1884 — w czem wydatki zwyczajne 121.500 (o 3.500 więcej) nadzwyczajne zaś 350.000 złr. (o 29.000 więcej). O tej pozycyi zamieściliśmy niedawno obszerny a wyczerpujący artykuł naszego wiedeńskiego korespondenta („Regulacya rzek galicyjskich w budżecie na r. 1885 — N. 289 *N. Ref.* z d. 16 grudnia 1884). Powołując się więc na ten artykuł przypominamy tutaj tylko główne cyfry. Otóż obliczono tam, że gdyby rząd chciał wykonywać regulacyę rzek galicyjskich według planów — powinien był wstawić w wydatki nadzwyczajne kwotę 885.000 złr. — wstawia zaś tylko 350.000 złr. — więc o 535 000 złr. mniej — tak, że nie tylko nie będzie mógł powetować tego, co w poprzednich latach zaniedbano, wstawiając w budżet cyfry niższe, aniżeli z planów wypada — ale nawet nie będzie mógł tej roboty wykonać, jaka według planów w jednym roku ma być wykonana, bez względu na powetowanie tego, co zaniedbano. Projekt regulacyi rzek galicyjskich obejmuje wydatek ogólny 9,292.000 zł. i rozkłada go przy trzech najwyższych pozycyach (Wisła, San i Dniestr) na 15 lat — zaś co do Dunajca na 10 lat, a co do Wisłoki na 5 lat — przeznaczając ogółem roczną sumę 648.000 złr. Bardzo łatwą operacyą rachunkową przekonać się można, że gdy zamiast tej sumy będzie rząd wstawiał jak obecnie tylko 350.000 złr. — to robota, która miała być dokonaną w 15 latach, wymagać będzie lat $26^{1}/_{2}$. Komentarz zbyteczny.

7) Ostatnia pozycya budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, obejmuje pod wiele obiecującym tytułem „**nowe budowle** na cele administracyjne i większe adaptacye" skromną cyfrę 2494 złr., ściśle tyle co w r. 1884 na co się składają anuuitety za trzy dawno już zakupione rządowe budynki.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 13 stycznia.*

(X) Policya w ostatnich dniach niezmiernie była czynną; wieczorem późnym wracających młodych ludzi aresztowano i zaprowadzono wprost do cytadelli. Powód tych aresztowań nie wiadomy. W kilku prywatnych domach, w których bawiono się bardzo ochoczo. odbyła się wizyta policyjna. Pułkownik Własowski wpadł jak bomba, nikomu nie mówiąc ani słowa, przejrzał salony i wyszedł. Tak już przywykliśmy do tego, że wizyty takie już nawet nie oburzenie ale śmiech tylko wywołują.

Rozeszły się wieści, jakoby we wsi Grzymałach, trzy mile od Warszawy, gdzie się odbywał kulig, przyaresztowano wszystkie należące doń osoby, i zrobiono z niemi krótki protokół. Późuiej zawezwano wszystkich do wójta. gdzie z rozporządzenia namiestnika zmuszeni byli do złożenia po 50 rubli kary, za przebranie **krakowskie**.

Dnia 10 stycznia r. b. jakiś studencik z wyższej klasy 4 gimnazyum stał na moście mocno zamyślony. Przejeżdżał wtedy właśnie pułkownik Własowski. Ujrzawszy studenta zeskoczył z karyolki a przesunąwszy się prz z kratę mostu zawołał: „Czto ty dumajesz? Ha! Kak wziść cytadellu? Kozaki, bierytie wot socyalista". Chłopca pochwycono a nieszczęśliwi rodzice dopytują się nadaremnie po cyrkułach policyjnych o syna.

Zadziwiać się przychodzi, jak mieszkańcy Warszawy głęboko pojęli swoje zadanie, z jaką bohaterską cierpliwością znoszą obelgi i prześladowania na każdym kroku, z jaką rezygnacyą pozwolą się gnębić. byle tylko nie dać powodu do głoszenia, że w Warszawie zawiązała się **banda nihilistów!**

Jeszcze w minionym roku po nocach włóczyły się bandy wyśpiewujące patryotyczne, moskiewskie pieśni, nikogo jednak nie złapali... na plewy.

Nędza u nas okropna. W miniony czwartek do Stępkowskiego wszedł bogaty szlachcic. Zawiesiwszy drogie futro na kołku, kazał sobie podać śniadanie. Ponieważ sporo było ludzi, więc wcale nie dojrzał zniknięcia futra, dopiero przy wyjściu. Zrobiła się wrzawa, bo szlachcic żądał wynadgrodzenia za stratę. Stępkowski na prędce pożyczył mu swego futra. Cóż się jednak dzieje. Zaledwie szlachcic wyszedł na ulicę, zbliżył się do niego jakiś nieznajomy prosząc. aby się z nim pofatygował do miejsca, gdzie odnajdą futro.

Poszkodowany mając rewolwer w kieszeni poszedł za nieznajomym. Na ulicy Mostowej wprowadzono go na trzecie piętro. Tu znalazł kobietę obłożnie chorą, leżącą w łóżku i troje dzieci nagich, w izbie nie paliło się wcale. Nieznajomy padł szlachcicowi do nóg i rzekł: „Miej litość, nie gub mię, jestem dymisyonowanym oficerem, rodzina moja umiera z głodu. Pożycz mi kilka rubli, oto pańskie futro". Szlachcic dał 20 rubli a b. oficer (moskiewski) ucałował mu ręce, płacząc jak dziecko.

***Wiedeń**, 14 stycznia.*

(=) Afrykańska wyprawa Rogozińskiego i jego zdobywanie tam terytoryów dla protektoratu angielskiego krzyżuje trochę plany polityki kolonialnej kanclerza niemieckiego. Zuchwalec, ten pan Rogoziński! Czego nie robiła Polska za najlepszych czasów samoistnego bytu politycznego, podejmuje dziś jednostka narodowości polskiej na własną rękę i ma powodzenie takie, że kanclerz najpotężniejszego z państw europejskich trzęsie się z gniewu i prawdopodobnie słusznie dopatruje się w tem powodzeniu ujmy dla swoich interesów i sukcesów w tamtych odległych stronach świata. Gdyby p. Rogoziński robił zdobycze dla Niemiec, rzecz byłaby w porządku; książę Bismark prawdopodobnie raczyłby je przyjąć i możeby nawet ozdobił p. Rogozińskiego orderkiem; naród polski nie miałby w tem ani zasługi, ani nagrody żadnej. Że zaś p. Rogoziński robi zdobycze przeciw interesowi niemieckiemu, jest to zbrodnia całego narodu polskiego, wymagająca też pomsty na narodzie. Jak tam się mścić na odłamie narodu w zaborze pruskim, to już naj-

Z wystawy.

Po dłuższem milczeniu wracamy do przeglądu wystawy sztuk pięknych, odbierając pióro z rąk sprawozdawcy, któremu przez ten czas było powierzone. Niejeden w ciągu ostatnich kilku miesięcy zajaśniał w salach wystawy obraz, o którym radzibyśmy szerzej byli się rozpisali; dziś go już nie ma na wystawie, toż z żalem przemilczeć o nim wypada. Sprawozdawcy dziennikarskiemu w lot pochwycić należy chwilę, która szybko przemija. O najmilszych gościach, którzy nas już opuścili, nie pora wspominać, gdy wciąż napływają nowi i nowi.

Nie brak zaiste nowości na wystawie w Sukiennicach: każdy prawie tydzień przynosi jakieś płótno, godne, aby się przy niem zatrzymać, aby je uczcić słowem uznania, pochwały, zachęty; niekiedy takie, któremu gorący należy się poklask.

* * *

Niech rozchmurzą surowość twarzy nasi moraliści wobec obrazka **Bakałowicza**: „Uczta renesansowa", niech nie tłumią uśmiechu, który im mimo wiedzy i woli na usta występuje. To nie wizerunek rozluźnienia obyczajów przegniłego moralnie społeczeństwa, to nie orgie rozpasanych chuci chylącej się do upadku epoki. To raczej wiosna nowej w dziejach ery, promieniąca młodzieńczą siłą i świeżością, to odrodzona po zimowej nocy ludzkość, tchnąca napowrót wiarą w raj ziemski, rozmiłowana w życiu i pragnąca żyć i używać. Zbyteczne im to wino perlące się w kryształowych kielichach — myśl sama ich już upaja, myśl wyzwolona nowemi prądy, poczucie swobody i miłość. Dostatek, wytworność smaku, zmysł piękna i umysłu bujność i pełnia sił i swoboda ducha w każdym tu jaśnieją szczególe, w każdej tu zwierciedlą się twarzy. Powiew świeży wionął na tych ludzi, upadła sztywna maska hipokryzyi i fałszu, pełną piersią chłoną oni w siebie rozkoszne tchnienie żywota i jak bogi Olimpu chcieliby ucztować i zmienić życie w nieprzerwaną biesiadę. Wezbrały z nową wiosną strumienie, przerwały groble, wystąpiły na brzegi.... I któżby za to wiośnie złorzeczył? któżby potępiał szały bujnej młodości, równie naturalne i konieczne w życiu społeczeństw, w dziejach ludzkości, jak w życiu człowieka. Tak wiośnie z tem do twarzy, jak starcom u schyłku zimy, z pessymistycznym na świat poglądem i z słodką mrzonką o śmierci.

W twarzach tych biesiadników i biesiadnic, w ich postaciach i ruchu, widna cała gama uczuć, dostrojonych jednak harmonijnie do jednego tonu — a tonem tym, górującym nad wszystkiem, wesołość, rozpustna prawie, wybujała, ale zawsze jeszcze szlachetna, bo piękna. Mimo całej napozór rozkiełzanej swobody obyczaju, jakaż tu we wszystkiem estetyczna miara!

Jak bukiet różnobarwnych kwiatów, ułożony wytwornym gustem ogrodnika, tak czaruje nas bogaty koloryt tego obrazka. Ani jaskrawych kontrastów i plam, ani pstrocizny zbytecznej, ani szarej lub burej monotonii. Kolory nie kłócą się z sobą, nie krzyczą, nie mącą, ale jak dobrane nuty wtórują sobie do jednej harmonii. Obrazek ten jest prawdziwą perłą wystawy. — Być może, że ścisła analiza rysunku wykryłaby niektóre niedokładności, że układ nóg niektórych figur nie dość jasno się tłómaczy; może w niektórych także szczegółach staranniejszego, subtelniejszego pragnąćby należało wykończenia, wypieszczenia — ale któżby nie zapomniał o wszystkich usterkach, wobec tak świetnych zalet tego cacka, pełnego wykwintu, elegancyi i wytwornego gustu.

O ile nam wiadomo, obrazek ten nabyty został przez dyrekcyę Towarzystwa do rozlosowania. Szczęśliwy akcyonaryusz, któremu go los przeznaczy!

Witając najszczerszym oklaskiem obrazek Bakałowicza, nie myślimy jednak bynajmniej zachęcać naszych młodych artystów, aby próbowali sił swoich w tym kierunku i na podobnych przedmiotach. Temat, który nas pociąga także i swą nowością na wystawie krakowskiej, nie należy wcale do niezwykłych za granicą. Przeciwnie. To też kierunek ten, rozliczne przedstawia niebezpieczeństwa. Nic łatwiejszego, jak popaść tu w manierę i bezduszne naśladownictwo, a to tem bardziej, iż tematy w rodzaju „Uczty" Bakałowicza, wymagają niezbędnie takiego traktowania i takiego kolorytu, jak ten obraz, aby nie postradały największego wdzięku. — Nic łatwiejszego również na tem polu, jak popadnięcie w zaklęte koło banalnych i tuzinkowych kompozycyj i w powtarzanie bez końca jednych i tych samych motywów. Silenie się zaś na oryginalność może tu poprowadzić do prześcigania się w efektownej drastyczności pomysłów, a ztąd do obniżenia poziomu sztuki.

* * *

Dwom krańcowym kierunkom hołdują dwa największe na wystawie znajdujące się obecnie peizaże: Aleks. **Świeszewskiego** „Szczątki pałaców Tyberyusza u brzegów wyspy Capri" i **Kochanowskiego** „Krajobraz letni".

Pierwszy obrał okolicę słynną z piękności, bogato uposażoną we wszystkie wdzięki natury, drugi — najnędzniejszą, nie pociągającą niczem, w której oko nie ma się prawie na czem zatrzymać.

Krajobraz Świeszewskiego, jak w ogóle widoki południowych krajów, interesuje bardziej liniami rysunku, niż efektami kolorytu i światłocienia. Uroczysta powaga i sposób traktowania, zbliża ten krajobraz do tak zwanych „heroicznych", a więc dość niezwykłem z tego powodu jest u nas zjawiskiem. Jasny, wyrazisty w każdym szczególe, rysunkowo i kolorystycznie, nie nęci on wzroku ową tajemniczością spływających się w mglistych tonach, półświateł, półcieni, owych niepewnych błysków i odbłysków północnego nieba. Wrażenie, jakie na nas wywiera, tłómaczy się ogólnikowem jakiemś chłodnem uczuciem podziwu. — Krajobraz Kochanowskiego przeciwnie, monotonią swoją kołysze ducha w senną jakąś zadumę, pociąga go ku dalekim horyzontom, aby w nich utonął tęskną, bezmyślną mrzonką.

Krajobraz Kochanowskiego, mimo zalet swoich, grzeszy zbytnią jednostajnością na tak wielkie płótno. krajobraz Świeszewskiego zbytnią rozlicznością motywów nieześrodkowanych w jednolitem wrażeniu. Motywa w obrazie Świeszewskiego, jego strona prawa i lewa, konkurują, współzawodniczą niejako z sobą i osłabiają się nawzajem. Motywa w obrazie Kochanowskiego powtarzają nam niejako bez końca jednę i tę samą nutę i dziwnie nam przytem tęskno i senno. Sztafaż — to dziewczę pasące gąski na mokradle, harmonizuje wybornie z wrażeniem całości.

Przeciwnie sztafaż w obrazie Świeszewskiego, te dwie niefortunne figurki w wodzie, praczki, czy amatorki morskich kąpieli i ta dama, która suknię i parasolkę zostawiła na kamieniu, aby w stroju Anadiomeny użyć kąpieli — rażą dysharmonią z uroczystym nastrojem krajobrazu.

* * *

Zygm. **Sokołowski** wystawił obrazek „Panicz i dziewczyna", będący illustracyą znanego pod tym tytułem wiersza Mickiewicza, którego pierwsze strofy napisał Odyniec: „W gaiku zielonym dziewczę rwie jagody, na koniku wronym jedzie panicz młody. I grzecznie się skłoni i z konia zeskoczy; dziewczę się zapłoni, na dół spuści oczy" itd. Jest więc na obrazie Sokołowskiego uroczy gaik zielony, przetkany promieniami słońca. Gaik ten, efektami światła i kolorytu i ponętną dla oka perspektywą najmilsze sprawia wrażenie. Nie inaczej mógł sobie gaik ten wyobrażać Odyniec. Sztafaż kolorytem wybornie z krajobrazem harmonizuje, co u naszych młodych artystów nie zawsze się zdarza. — Układ kompozycyi — ustawienie figur zadowolniłoby nas także, na charakterystykę ich jednak nie moglibyśmy się zgodzić. Nie odpowiada ona bynajmniej intencyi poety. Utwór epoki kwitnącego romantyzmu, traci cały urok poezyi przy realistycznem traktowaniu. Poetę słowa, gdy na swój język tłómaczy poeta pędzla, niechże go nie tłómaczy prozą. To dziewczę wiejskie, które w dalszych strofach zwie Odyniec „piękną pastereczką", przedstawiało się wyobraźni poety. jak postać z idylli, jak rusałka leśna, zgrabna i wiotka,

zupełniej do samego kanclerza niemieckiego należy; aby jednak i drugie dwa odłamy nie wyszły bezkarnie, o to kanclerzowi dopiero postarać się trzeba. Trudno atoli wystąpić wobec gabinetów w Wiedniu i Potersburgu z żądaniem, aby ukarały Polaków za wyprawę p. Rogozińskiego; trudno nawet przyznać się, że zdobycze jego stanowią *corpus delicti*; więc innych trzeba szukać pobudek i przyczyn do sprowadzenia chłosty na naród polski. O te zaś nigdy nie trudno. Naród polski może odznaczać się najprzykładniejszą lojalnością; organa niektórych koteryjek w narodzie mogą nawet posuwać się daleko po za granice lojalności w celu przypodobania się rządom państw rozbiorczych; dopóki będzie garstka Polaków, którzy nie zechcą wyprzeć się jawnie narodowości swojej, zawsze łatwo będzie tym potężnym prześladowcom, w których oczach sama nazwa Polaka jest zbrodnią, znaleść przyczyny i sposoby prześladowania.

Może mylimy się, ale rzeczywiście nie widzimy, krom wyprawy Rogozińskiego, żadnej innej pobudki, któraby nam wytłomaczyć mogła wychodzącą obecnie z berlińskich sfer rządowych agitacyę, podszczuwającą przeciw Polakom. Gdyśmy przed kilkoma tygodniami czytali sprawozdanie pewnego Hiszpana w dziennikach polskich o sukcesach Rogozińskiego, przeszedł nas lekki dreszcz; przeczuwaliśmy, że kanclerz niemiecki weźmie ciężki odwet na narodzie polskim; a gdybyśmy przed kilkoma dniami czytali mowę Bismarka w parlamencie niemieckim, w której przytaczał wyprawę Rogozińskiego, byliśmy tem więcej utwierdzeni w przekonaniu, że Jowisz berliński niebawem trzaśnie pękiem piorunów. Zdaje się, że nie zawiodło nas przeczucie. Ten pęk piorunów widzimy w podszczuwających artykułach urzędowej i inspirowanej prasy pruskiej. Urzędowy berliński *Reichsanzeiger* w jaskrawych, pełnych żółci barwach maluje niebezpieczeństwo grożące Prusom, Rosyi i Austryi od narodu polskiego, którego to niebezpieczeństwa niezbitym dowodem jest fakt niesłychany, niebywały, straszny, że aż włosy na głowie się jeżą, fakt, że krakowski *Przegląd Powszechny* ma korespondentów i współpracowników wszędzie a wszędzie, od Inflant aż do Dalmacyi! A ktoby w tem nie widział jeszcze niebezpieczeństwa, ten niech zajrzy do *Przeglądu*, a przekona się, że pismo to zajmuje się — o zgrozo! — encykliką papieską o masonach, pamiętnikami Metternicha, listami kardynała de Côme do jezuity szesnastego wieku, Possevina, historyą zakonu Bazylianów i przyszłą uroczystością welehradzką. Tyle zbrodni stanu na jednej kupie! Drżyjcie mocarstwa!

W pomniejsze rzeczy *Reichsanzeiger*, jako dziennik urzędowy nie mógł się zapuszczać: pozostawił to dziennikom inspirowanym. *Schlesische Ztng.* tedy zwraca rządowi rosyjskiemu uwagę na petersburskie korespondencye *Czasu*, które świat alarmują, i przypisuje austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych zamiar, będący w rzeczywistości tylko życzeniem berlińskiem — zamiar poskromienia potężnej partyi szlacheckiej w Galicyi, stojącej na czele nurtowań polskich.

Jakże nędzny cały pomysł, jakże podły cel tej agitacyi, tej denuncyacyi, i jak nikczemny jest postępek tutejszej *Neue fr. Presse*, która, aby tylko denuncyacya nie chybiła celu, wtóruje pismom pruskim z całego gardła!

Filozof germanizator.

W dwóch pierwszych tegorocznych zeszytach berlińskiego tygodnika *Gegenwart*, umieścił Edward Hartmann, autor znanego dzieła p. t. *Die Philosophie des Unbewussten*, obszerny artykuł, który zasługuje na naszą uwagę. Rozprawa pana Hartmanna nosi tytuł *der Rückgang des Deutschthums. Dziennik Poznański* podaje szczegółowy wyciąg z tej pracy, która najlepiej dowodzi, jak dalece nienawiść polityczna może zaślepić nawet niepospolite umysły. Autor wychodzi z założenia, że część plemienia niemieckiego zamieszkała po za granicami cesarstwa wynaradawia się powoli a z czasem wynarodowić się musi zupełnie.

Przeciw zgubnym następstwom tego powolnego procesu można oddziaływać jedynie przez zgermanizowanie całego obszaru cesarstwa niemieckiego. Ofiarą tej germanizacyi padnie w pierwszym rzędzie ludność polska; Polakom poświęca też autor znaczną część swego artykułu, dając zarazem życzliwe wskazówki rządowi pruskiemu, w jaki sposób najłatwiej można zdążyć do zamierzonego celu. Interesujący ten ustęp zasługuje ze wszech miar na powtórzenie:

„Gdyby dawne Królestwo Polskie było tylko podzielone między dwa państwa: Rosyą i Prusy, byliby polscy patryoci poprzestali na tem, aby zakłócać pokój pomiędzy temi dwoma sąsiedniemi państwami, jak też to teraz w połączeniu z Rzymem według możności czynią a przy danej sposobności powstania wywołają, jak to już niejednokrotnie czynili.

Ponieważ jednakże przy podziale Polski jedna z głównych jej części przypadła sfederowanemu państwu austryackiemu, tworzy Polska austryacka w oczach wszystkich patryotów polskich jądro, około którego mają się znów nawiązać w razie sprzyjających okoliczności postradane na rzecz Prus i Rosyi prowincye.

Chociażby nawet usiłowania owe nie miały widoków urzeczywistnienia, dopóki grecko-katolickie państwo rosyjskie i protestanckie państwo niemieckie są zgodne, aby nie dopuścić żadnego powiększenia terytoryalnego katolickiej Austryi z własną szkodą, nie poprzestaną przecież Polacy nigdy podżegać jakichbądź nieporozumień między sąsiadami i wyzyskiwać dla siebie każdego między nimi zatargu, aby bądź to rosyjski, bądź niemiecki obszar kraju przyłączyć do zachodniego państwa sławiańskiego.

Dla nas znaczy każda w ten sposób wywołana wojna, jeżeli militarnie pozostanie bez rezultatu, stratę kilku miliardów marek, jeżeli wypadnie nieszczęśliwie nadto stratę obszaru terytoryalnego. W najszczęśliwszym przypadku powiększenie istniejących trudności przez nowy nabytek polskich poddanych.

We wszystkich trzech przypadkach jednakże wznieciłaby taka wojna nienawiść między zaprzyjaźnionemi dotąd rządami i w pokoju żyjącemi sąsiedniemi narodami, a mieściłaby ziarno coraz to nowych zawikłań i wojen. Jeżeli przemiana Austryi w sławiańskie państwo związkowe jest gotową, nim germanizacya ziem dawniej polskich o wiele więcej postąpi, aniżeli się to do dziś dnia stało, natenczas nic w świecie temu nie zapobieży, że ziemie te powoli znowu postradamy, a w dodatku miliardy marek i sta tysięcy żołnierzy.

Dlatego nie powinna być dla nas za wielką żadna ofiara pieniężna, choćby nawet w miliardy sięgała, aby we właściwym czasie przez zupełną germanizacyą podobnym niebezpieczeństwom w przyszłości zapobiedz.

Ponieważ Polak wobec Niemca czuje się o wiele więcej obcym, aniżeli wobec spółplemiennego sobie Sławianina Wschodu, jest też i dla nas germanizacya Polaków zadaniem o wiele trudniejszem, aniżeli dla Rosyan ich rusyfikacya, a przecież posługują się w Rosyi o wiele energiczniejszemi środkami, ponieważ tamże rozumieją jasno, jakie to niebezpieczeństwo grozi i nie powstrzymują się sentymentalnemi względami od spełnienia konieczności politycznej.

W rzeczywistości niepotrzeba też żadnych miliardów, ani nawet sta milionów, aby zadanie to spełnić, skoro się doń przystąpi z całą siłą niemieckiego państwa. Jakkolwiek ważną może być sprawa kolonizacyi zewnętrznej, uważam przecież wewnętrzną za nierównie ważniejszą.

W tym celu nie wystarcza wywłaszczenie wszystkich polskich posiadłości ziemskich i zamiana ich na wsie chłopskie niemieckie; powinien jeszcze nadto być zwrócony strumień niemieckich kolonistów i na niemieckie posiadłości przez dostateczne ich premiowanie, a miejsce dla nich powinno być stworzone przez premiowane wychodźtwo polskich chłopów do naszych kolonii.

Nadto powinien przedewszystkiem każdy Niemiec pojąć, że właściwym nieubłaganym dziedzicznym nieprzyjacielem niemieckości jest kościół katolicki, że więc z nim żaden niemiecki patryota w jakiebądź układy wchodzić nie może, że przeciwnie trzeba przeciw niemu walczyć do ostatniego tchu narodowej siły, aż do zupełnego zniszczenia jego świeckiego wpływu w najtajniejszych zakątkach.

Trzeba też wreszcie, iżby rząd starał się o to, aby nietylko na wyższych stanowiskach administracyi, lecz na wszystkich, aż do ostatniego żandarma i miejskiego sługi tylko tacy ludzie posady znajdowali, którzy siecią katolickiego wpływu nie są choćby najmniej dotknięci, ponieważ w razie przeciwnym wykonanie wszystkich wymierzonych przeciw polskości i katolicyzmowi praw i rozporządzeń w połowie lub zupełnie komedyą pozostanie.

Wszystko to jednakże może rząd wtedy tylko spełnić, jeżeli będzie popartym w podobnem dziele przemianą opinii publicznej; jeżeli z równą natarczywością (*stürmisch*), z jaką teraz nagle patryoci wszystkich stronnictw domagają się zewnętrznej kolonizacyi, wzniesie się jako nowe przenikające wszystkie dawne szablony partyjne wojenne hasło jednogłośny okrzyk za wewnętrzną kolonizacyą, ku ocaleniu zagrożonej niemieckości i zabezpieczonej naszej politycznej przyszłości“.

Czyż polemizować z naszej strony przeciw podobnemu wybrykowi ślepej wściekłości, którym filozof niemiecki prześciga wszystkich najnamiętniejszych naszych wrogów a sięga chyba tylko po naukę doświadczeniem.

Głos Bulgara o moskiewskim pasiawizmie.

Patryota bulgarski Bazyli Krestow, dzięki intrygom i działalności Rosyan w Bulgaryi zamieszkujący zdala od swej ojczyzny, w Mitrowicy tureckiej, z powodu wystąpień lwowskiego moskalofilskiego *Słowa*, apoteozujących działalność i jakoby poświęcenie Rosyan dla Bulgarów, nadesłał *Gazecie Narodowej* pismo, w jaskrawem świetle przedstawiające niegodziwość postępowania Rosyan i piętnujące właściwem mianem występy lwowskiego organu moskalofilów. *Słowo* w artykule polemizującym z *G. Nar.* zarzuciło Polakom niewdzięczność wobec caratu, za którego wspaniałomyślność Polacy jakoby odpłacają buntami w Kongresówce, a w Galicyi gnębią Rusinów. Użyło także *Słowo* porównania o rannym Rosyaninie, który na polu bitwy nakarmił konającego Turka a potem zginął z jego dłoni. Oburzony faryzeuszowstwem i hipokryzyą tego porównania i artykułu Krestow, w obszernem piśmie daje odprawę „moskiewskim instruktorom“ jak ich nazywa i powiada, że: *Słowo* zanim się odważyło na podobne porównanie, powinno było wymienić liczbę męczenników, którzy z ręki moskiewskiej zginęli, a potem dopiero przystąpić do sądu nad polską niewdzięcznością.“ Dalej zaś pisze:

„Rad byłbym, żebyście poznajomili się z darowaną nam przez Moskali „swobodą“ i o niewdzięczności naszej względem „męczenników“ moskiewskich, którzy się do nas cisną.

„Wiele mówi się o dobrodziejstwach moskiewskich dla Słowian południowych. Ja temu nie chcę przeczyć w zupełności, ale tylko pozwolę sobie zastanowić się bliżej nad właściwem znaczeniem owych dobrodziejstw.

„Moskale imponowali światu podczas wojny wschodniej, wypisawszy grubemi literami na sztandarach: „Za swobodę braci Słowian!“ Lecz w rzeczywistości, oprócz prawdziwych bohaterów, którzy zginęli w chłodnych wąwozach Szybczańskich Bałkanów, albo też pod zielonemi wzgórzami Plewny — ani car, ani Ignatiew nie brali na seryo owego poświęcenia dla Słowian — i ja też w nie nie wierzę.

„My bowiem wiedzieliśmy o tem dobrze, że chociaż wojna ta była rozpoczętą pod hasłem oswobodzenia Słowian, Rosya nie miała bynajmniej na celu obdarować ich wolnością. Zresztą nie ma co i dziwić się naszemu niedowierzaniu, gdyż Moskale pojmowali po swojemu, a my po swojemu swoją swobodę; my jako ludzie, którzy pragnęli odetchnąć wolniej, a Moskwa według recepty, przepisanej przez Katkowa, Aksakowa i sp.

„Wiem, jeżeliby *Słowo* zdołało mnie dosięgnąć w tym zaułku sławiańskiej ziemi, z pewnością wyciągnęłoby na mnie rękę, murawiewowskim knutem uzbrojoną i zagrzmiałoby nademną z oburzeniem: Niewdzięczny! Wybacz jednak „batiuszka!“ Wasz Mirow dał nam zakosztować waszej konstytucyi.

„Dobrze. Żądacie naszej wdzięczności, powiadacie nam, że wszystko cokolwiek posiadamy do was powinno należeć, jako do oswobodzicieli naszych. Pozwólcie jednak zapytać, co ma stać się z tem wszystkiem, co było nasze, zanim wy przyszliście nas oswobadzać?

„Wy nas oswobodziliście, obdarzyliście wolnością — nazywacie to zresztą, jak wam się podoba. Ja jednak nie odstępuję od swego, że miałem racyę — ja i wasz car i Ignatiew, gdy szumnych napisów na waszych sztandarach nie braliśmy na seryo. „Wybawiliście tonącego z fali wodnej, wyciągnęliście go na brzeg, lecz za włosy go szarpiecie, kułakami i nahajką. Cóż po takim ratunku — gdyście nas wyratowali na to tylko, aby teraz znęcać się nad nami i poniewierać nas!

„Oto panowie, macie obraz naszych zbawców i oswobodzicieli! Bez waszych dobrodziejstw bylibyśmy może utonęli, ale spokojnie, z rezygnacyą, bez ran nowych i katuszy, z pełnem wyobrażeniem nie mieliśmy, i z świadomością wzniosłą narodu, posiadającego wiarę w słuszność swej sprawy. Lecz wy mordujecie nas po części, pragniecie uśmiercić nas wyrafinowanymi sposobami, i jeszcze każecie nam milczeć wskazując z ironią na napisy na waszych sztandarach.

„Sztandar ten był wam potrzebny, gdyż dla haseł, które wywieśli, miliony kładły głowy pod kindżały baszybozuków — za waszą politykę.

„O nie, panowie — po tysiąc razy nie; dotąd nikt nie da wiary waszym apostolstwu swobody, dokąd nie dacie swobody własnemu narodowi... Nie może bowiem kochać wolności taki naród, który dla krestów gotów jest do podłości i chce szerzyć wolność przez upodlenie, knuty i bagnety.

W Rossyji niet zakona
A stołb, a na stołbie — korona.
(Wiersz Puszkina.)

Nauczyciel narodowej sławiańskiej szkoły w Mitrowicy.
Bazyli Krestow.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 stycznia

Nader ciekawa dyskusya rozwinęła się w sejmie węgierskim przy sposobności budżetu ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu. Busbach, ze stronnictwa rządowego twierdzi, że podstawą dobrej polityki agrarnej, jest przedewszystkiem popieranie przemysłu. Protegowanie jednej klasy wyłącznie, nie wiedzie do celu. Herman ze skrajnej lewicy krytykuje wszystkie projekta, przez rząd przedstawione, a szczególnie nie widzi w nich pomocy. Kredytu, któryby był prawdziwą dla rolnictwa i przemysłu pomocą nie można stworzyć, ani rolniczego i wogóle ekonomicznego przesilenia przełamać, póki Węgry nie będą posiadały samoistnego banku narodowego i odrębnego okręgu cłowego. Jedno i drugie wchodzi jak wiadomo ściśle w program skrajnej lewicy.

Kulminacyjnym punktem wczorajszej rozprawy była mowa Alberta Apponyi'ego. Polemizując z poprzednim mówcą twierdził, że założenie i skuteczne działanie banków melioracyjnych i kredytowych stowarzyszeń jest już w obecnych stosunkach możliwe. Minister handlu zbyt pojętnie traktuje sprawę ulepszenia kredytowych stosunków. Nagły spadek cen zboża skutkiem zamorskiej konkurencyi, wywołuje nie tylko dla rolników, ale i dla całego społeczeństwa ciężkie klęski. Jest to choroba ogólno-europejska, i dla tego wszelkiemi środkami przeciw niej działać trzeba. Że zaś klęską dotknięty cały kontynent europejski, przeto idea kontynentalnego europejskiego związku cłowego nie jest wcale chimerą. Rząd starać się winien o złagodzenie przesilenia. Co do mocy takich, to rząd nie użył środków, które mu rozporządzenia pozwalają przez zawarcie z Austryą umowy. Ale pod żadnym warunkiem nie zezwoliłby na przedłużenie związku cłowego z Austryą na dalszych 10 lat, lecz głosowałby za krótszym terminem, któryby wystarczył do użycia wszelkich środków celem podniesienia przemysłu. Gdyby to się nie powiodło — mowca bez zastrzeżeń zgodzi się na odrębny obszar cłowy węgierski.

To wystąpienie Apponyi'ego jest badzo ważnem, wobec bliskiego już terminu odnowienia finansowej i cłowej ugody Austryi z Węgrami. Jest to zapowiedź że Węgry będą się w tych rokowaniach trzymać bardzo twardo, skoro już dzisiaj grożą.

Urzędowe organa rosyjskiej prasy otrzymują zwykle polecenia „z góry“, do zaprzeczania wszelkim kompromitującym rząd i jego sługi faktów. Sprawa zaburzeń w moskiewskim korpusie kadetów, niedawno zaprzeczana przez urzędowe dziennikarstwo, jak pisaliśmy wczoraj (Ostatnie wiadomości) okazała się podług najwiarogodniejszego źródła prawdziwą. Dzisiaj znów urzędowy *Journal de St. Petersbourg*, pod adresem wychodzącego w Brukseli dziennika *Indépendance Belge* ogłasza w innej sprawie zaprzeczenie, które brzmi:

„Gazeta *Indépendance Belge* ma w Rosyi (?) korespondentów, nadużywających do tego stopnia łatwowierność swej redakcyi, że ci zasługiwaliby na surowe z jej strony upomnienie. Tak naprzykład pod d. 4 stycznia zatelegrafowano tej gazecie z Moskwy, że dyrektor tamecznego seminaryum zmuszony był uciec się do pomocy siły zbrojnej, dla uśmierzenia trzydziestu seminarzystów, którzy się zbuntowali, poczem seminarzyści zostali wychłostani rózgami i otrzymali przebaczenie.

„Kolega nasz brukselski nie opuścił, rozumie się, tak pięknej sposobności do wystąpienia z protestem w imię uczucia i t. d. i uczynił to w sposób obszerny i z komentarzami. A jednak byłby postąpił ostrożniej, gdyby zdobył się na pewne powątpiewanie. Przyniosłoby to zaszczyt jego domyślności, albowiem jesteśmy w stanie kategorycznie go zapewnić, że stał się ofiarą mistyfikacyi. Ani w jednem seminaryum moskiewskiem nie zaszło nic takiego, coby było w stanie stać się motywem do telegramu z Moskwy, umieszczonego w *Indépendance Belge* z dnia 5 stycznia“.

Przyzwyczajeni już, iż właśnie rzeczywistości i prawdzie najpohopniej zaprzeczają urzędowcy rosyjscy, wątpić nie możemy, a przypuszczać musimy, że telegram brukselskiego dziennika, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w przeważnej części jest prawdziwy.

Noworoczne dzienniki petersburskie, a na ich czele liberalne *Nowosti* wyrażają nadzieję, iż w bieżącym roku Rosya, „która dla miłości pokoju umiała się zastosować do wymagań Austryi i Niemiec“ otrzyma korzystną dla siebie i trwałą rękojmię pokoju, z upragnieniem oczekiwanego.

Niedobór w budżecie Rosyi na rok bieżący, oznaczony na sumę blisko ośmiu milionów rubli, ma zostać pokryty dochodami z indemnizacyi.

Zamordowanie radcy policyi Rumpffa w Frankfurcie jest, jak się zdaje, aktem zemsty anarchistów. Rumpff, szef oddziału politycznego w prezydyum policyi miał w swym referacie sprawy anarchistów. Z nazwiskiem Rumpffa spotykało się nader często w licznych procesach niemieckich socyalistów. W procesie, który się toczył przed trzema tygodniami w Lipsku o zamach na życie cesarza, wykonany w Niederwaldzie przez socyalistów, występował świadek dowodowy, którego socyaliści podejrzywali, iż służył jako agent prowokujący; chciał on im nawet dostarczać dynamitu. Otóż agent powyższy miał pozostawać specyalnie w służbie Rumpffa. Okoliczność tą nakazuje przypuszczać, iż ma się do czynienia ze zemstą socyalistów, jakkolwiek nie ujęto jeszcze dotychczas sprawcy. Wypadek powyższy sprawił w Wiedniu nader wielkie wrażenie.

Na wtorkowem posiedzeniu przyjął parlament niemiecki w trzeciem czytaniu pozycyą budżetową na zakupienie szalupy parowej dla kolonii kameruńskiej. Również przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu odesłany poprzednio do komisyi wniosek o udzielenie rządowi 150.000 marek na naukowe zbadanie wnętrza Afryki.

Na poufnem zebraniu członków stronnictwa narodowo-liberalnego w Hanowerze skreślił Benningsen, dawny przywódca tego stronnictwa w sejmie i parlamencie, w następujący sposób położenie wewnętrzne w Niemczech:

„Ostatnie lata nie były pomyślnemi dla naszego stronnictwa, ale miejmy nadzieję, żeśmy przebyli najgorsze czasy, gdyż pod każdym względem objawia się zwrot ku lepszemu. Ks. Bismark przyszedł widocznie do przekonania, że tylko w połączeniu z umiarkowanemi stronnictwami może doprowadzić do stworzenia zdrowych stosunków i osiągnięcia korzystnych rezultatów. Dziś jest już rzeczą jasną, że rząd nic nie jest w stanie zdziałać w przymierzu z ultramontanami i reakcyą, z drugiej zaś strony przekonało się skrajne liberalne stronnictwo, że zasady oparte na doktrynie nie dadzą się pogodzić z potrzebami całego narodu. Tak więc może się stronnictwo narodowo-liberalne spodziewać, że jego usiłowania doprowadzą do lepszej przyszłości.“

Charakterystycznem w tej mowie jest zaufanie, jakie Benningsen pokłada w kanclerzu, gdy na przymierzu z rządem buduje przyszłość swego stronnictwa. Gdy Benningsen zasiadał jeszcze na ławach parlamentu, często przychodziło do starcia między tymi dwoma mężami stanu. Nie chcąc ulegać despotyzmowi kanclerza złożył Benningsen mandat. Dziś okazuje się skłonniejszym do zgody. Widać z tego, jak wielkim jest wpływ kanclerza w Niemczech, skoro każde stronnictwo ogląda się przedewszystkiem na jego życzliwy uśmiech.

Obie izby francuskie rozpoczęły we wtorek obrady. Posiedzenie senatu zagaił najstarszy wiekiem senator Carnot mową, w której oddał należne pochwały armii francuskiej w Tonkinie. „Żołnierze nasi — mówi Carnot — występują tam jako pionierowie cywilizacyi francuskiej i otwierają tam dla produktów naszych nowe targi, podczas gdy nieubłagana konkurencya uniemożliwia nam zbyt towarów francuskich w Europie. Kolonialna polityka nie prowadzi do zdobyczy, lecz tylko do utwierdzenia równowagi między produkcyą i konsumcyą“. Senat przystąpił następnie do wyboru prezydyum. Na prezesa wybrano większością 63 głosów sen. Leroyer, na wiceprezesów senatorów Humberta i Pegrona.

Entuzyastyczną mową otworzył dep. Lecomte posiedzenie izby deputowanych. I tu także dostarczyła treści wyprawa tonkińska. „Sława naszej armii — powiedział mowca — znajduje odgłos w naszych sercach. Przyjmując sympatycznie moje słowa, sprawiacie tem panowie niewymowną radość ośmdziesięcioletniemu starcowi, który widzi, że prawdziwi patryoci poniosą chętnie wszelkie ofiary, gdy chodzi o zapewnienie wielkości i świetności naszej drogiej Francyi, która może uledz wśród klęsk i nieszczęść, ale której honoru nikt nie potrafi wydrzeć“. Prezesem izby deputowanych wybrany ponownie Brisson 274 głosami.

Wiadomości z Kambodży przedstawiają położenie Francuzów w tym kraju w niekorzystnem świetle. Brat króla Nerodooma wydał manifest do ludności, wskutek czego krajowcy napadli na załogę francuską w Sambour i wycięli ją w pień. Późniejsze telegramy donoszą, że niedobitki Francuzów zdołały się uratować ucieczką. Komendant załogi poległ. Równocześnie ogłosił sekretarz królewski Monteiro protest przeciw ugodzie, którą mu narzuciła Francya, a która wyznacza mu stanowisko wasala rzeczypospolitej.

Batalion włoskich bersaglierów, wysłany do Assab, będzie pierwszym zawiązkiem załogi, którą rząd włoski myśli utrzymywać w przyszłej kolonii. Sądząc z tonu, jakim do niedawna przemawiala urzędowa prasa włoska, uległ rząd w tym wypadku naciskowi opinii publicznej. Po zamordowaniu Bianchiego w Afryce dziennikarstwo natarczywie żądało ukarania winnych, a zapowiedzenie kilku interpelacyj w tej sprawie wpłynęło zapewne także na szybsze postanowienie rządu. Nie można wątpić, że zachwyt, z jakim dzienniki niemieckie powitały kolonialną politykę ks. Bismarka, przyczynił się do zainteresowania publiczności włoskiej sprawami afrykańskiemi. W Assabie postępuje rząd włoski w porozumieniu z Anglią, która się już nie opiera założeniu twierdzy włoskiej.

Do Londynu nadszedł telegram generała Wolseleya następującej treści: „Goniec, którego wysłałem do Gordona, powrócił do obozu. W Chartum zatrzymał się przez dzień jeden i 28 grudnia wyruszył z powrotem. Po drodze dostał się w ręce nieprzyjaciół, którzy odebrali mu depesze i obeszli się z nim po barbarzyńsku. — Wojsko Gordona znajduje się w dobrym stanie. Parowce angielskie dostarczają oddziałowi bydła i zboża.“

Według wiadomości z Belgradu wtargnęły silne oddziały Arnautów na terytoryum serbskie. Na granicy przyszło do starcia ze strażą graniczną, przyczem wielu serbskich żołnierzy poległo. Arnauci zrabowali wsie Biełopole, Popowacz i Kastrac; wielu mieszkańców odniosło przy tem ciężkie rany. Wojsko serbskie zmusiło Arnautów do odwrotu i ścigało ich aż do osad tureckich Rejeczycy i Moric. W Belgradzie panuje z powodu tego napadu wielkie wzburzenie. — Rząd postanowił wzmocnić kordon graniczny.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia

Kronika karnawałowa. Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza w d. 31 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego zabawę z tańcami, z której dochód przeznacza na cele biblioteki swojej. Komitet postara się dla wygody osób powracających o odpowiednią ilość dorożek. Osoby, które zaproszenia nie otrzymały, raczą się zgłosić do handlu p. Weissa w Rynku.

W Towarzystwie muzycznem odbyła się wczoraj generalna proba z słynnego „Requiem“ Verdiego. Obecni na próbie słuchacze wyrazili podziw nad wysoką pięknością dzieła, którego wykonanie zapowiedziane na dzień jutrzejszy, będzie odroczonem jeszcze do przyszłego tygodnia. Na zwłokę wpłynęła słabość pana T., w którego rękach spoczywa ważna partya tenorowa. Ze sposobności tej, rozumie się, skorzysta dyrekcya, aby trudny utwór staranniej jeszcze wystudyować i przedstawić go publiczności naszej w dokładnem ile można wykonaniu.

Fałszywy alarm. W gmachu Tow. wzajemnych ubezpieczeń, jak nas informują, nie było wczoraj ognia, lecz tylko zaalarmowano straż ogniową, która też nader szybko przybyła na miejsce.

Przystanek kolei konnej na Kazimierzu przy ulicy Skałecznej zostanie zniesionym, natomiast tramwaje zatrzymywać się będą w miejscu obok miodosytni p. Wójcikiewicza.

Na premię tegoroczną dla członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przeznaczono reprodukcyę obrazu Rosowskiego „Skazana“.

Oprawca miejski dziś rano na Małym rynku pomiędzy straganami, wraz z pomocnikami swymi uganiał się za schwytaniem psa, u którego na szyi wisiała legalna marka, dowodząca, iż na obecną porę już opłacony. Nie pomogły perswazye właściciela i zapewnienia udzielane oprawcy, iż psu jego służy prawo swobody; schwytano psa i dopiero na ściśniętym strykiem uznał oprawca legalność marki i oddał go właścicielowi, ku uciesze tłumu, głośno objawiającego swoje niezadowolenie i gotowego doraźnie uczynić sobie satysfakcyę.

Wypadek wodowstrętu u psa wydarzył się wczoraj w mieście. Po skonstatowaniu choroby przez dra Walentowicza, psa oddano oprawcy. Dalszych następstw wypadek ten za sobą nie pociągnął.

Lwów, 14 stycznia. W gustownie udekorowanej sali ratusza odbyło się wczoraj pożegnanie nauczycieli i nauczycielek z p. Bolesławem Baranowskim, inspektorem, którego wprowadził prezydent miasta p. Dąbrowski. Około 400 osób nauczycieli i nauczycielek zgromadziło się na tę uroczystość. Imieniem nauczycielek przemawiała pani Blahutowa; dyrektor Frydrych odczytał adres od nauczycieli. Profesor uniwersytetu dr. Radziszewski w znakomitem przemówieniu wykazał, w skutek jakich przyczyn powstała tak serdeczna zażyłość pomiędzy inspektorem a podwładnymi. Serdecznemi słowy dziękował pan Baranowski zgromadzonym za objawy przychylności i przywiązania. Na pamiątkę wręczono mu srebrny kałamarz z przyborami do pisania.

W lwowskiem Kole literackiem odbędzie się jutro 16 b. m. Walne Zgromadzenie, celem uchwalenia nowego statutu.

Konfiskata. Który już raz od Nowego Roku uległa konfiskacie *Gazeta Narodowa* trudno obliczyć.

---

jak sarneczka — a nie jak śliczna, wypasiona jałówka holenderska. W interpretacyi p. Sokołowskiego nie ma „dziewczęcia“, ale jest tęga dziewka — przystojna, ale taka tęga, taka tęga, zażywna, przysadzista, nabita, „masywna“, taką uderzająca pełnią rozwoju bujnych fizycznych kształtów, że... urocza poezya sielankowa zmienia się w jakiś naturalistyczny obrazek obyczajowy. — I panicz wydaje nam się za starym. Czyż mógłby ten myśliwy z obrazu Sokołowskiego zwać się bez śmieszności „młodym chłopczykiem“, jak w wierszach Mickiewicza? — My radzibyśmy go widzieli jako młodzieniaszka na wakacyach, któremu zaledwie wąsik na wardze się zasiewa.

A teraz jeszcze jedno: jakie wywiera wrażenie ogólne romans tych dwojga na obrazie Sokołowskiego? jakie nasuwa myśli? Ów myśliwy wydaje nam się zbyt dojrzałym mężczyzną, a owa dziewka zbyt nieidealną, aby tę parę posądzić, że bez rozmysłu, wpółnieświadomie poddaje się podszeptom skrzydlatego bożka; nie ten bożek figlarny zadrasnął serca ich strzałą, ale włada niemi inny, niepoetyczny wcale, któremu Rzymianie w swych winnicach drewniane stawiali posągi...

Pomimo tych zarzutów, które odnoszą się głównie do interpretacyi wiersza, przyznać musimy, że obraz jako całość bardzo miłe sprawia wrażenie, a utalentowanemu artyście pod każdym względem powinszować możemy znakomitego postępu. Radzi jesteśmy także, iż dał waletę Saulom, Dawidom, Józefom egipskim i t. p., a przyszedł szukać zdroju natchnienia w uroczym polskim gaiku. *P.*

Ostatni numer skonfiskowała lwowska prokuratorya za artykuł p. t. „Faryzeusze w polityce".

Kuryer lwowski nie doszedł nas dzisiaj, czyżby również miał niedz konfiskacie?

Antoni Edward Odyniec, przyjaciel i towarzysz młodości Mickiewicza, ciężko zaniemógł. Podług listów z Warszawy, stan zdrowia sędziwego poety nie budzi żadnej nadziei.

Zakład Modrzejewskiej. Dnia 18 grudnia w New-Yorku zawiązało się nowe stowarzyszenie św. Mikołaja pod nazwą zakładu Modrzejewskiej. Artystka, jak wiadomo, opiekowała się dziećmi, otóż, na wniosek jednego z miejscowych bankierów, bractwo pomienione zakłada przytułek z przywilejem dla polskich sierót. Zakład nosić będzie firmę naszej rodaczki.

P. Adolfina Zimajerowa, jak donoszą dzienniki berlińskie, zaangażowaną została na szereg występów do wiedeńskiego teatru *An der Wien*.

Zmarli. W Paryżu zmarł w sędziwym wieku Leon książę Radziwiłł.

Ludwik Cezar Czechowski, b. nauczyciel tutejszych szkół ludowych, przeżywszy lat 40, zmarł wczoraj.

Ze Skały, pod datą 11 stycznia b. r. otrzymuje *Dziennik Polski* obszerniejszą korespondencyę o licznych nadużyciach, z których przejmujący zgrozą jeden tylko fakt przytaczamy dosłownie.

Jednemu z mieszkańców przepada niechlujne stworzenko, lubujące się w błocie, a opinia oskarża o kradzież niejakiego M. M. podobno z tej racyi, że tenże już kilkakrotnie zawierał znajomość z państwowymi pensyonatami. Przystawiony do urzędu gminnego, poddany został śledztwu, którego przeprowadzenie mogłoby iść o lepsze z osławionej pamięci inkwizycyą hiszpańską. Okuty przez kilka godzin w kajdany, gdy już mieszkańcy pokładli się do snu, przywiązany został do ławki, a czterech(!) rozsiepaków mieszczan: J. R., J. D., W. H. i M. J. R. uzbrojonych w żelazne pręty (uzbrojenie naszej straży miejskiej), pod egidą naczelnika gminy O. poczęło rzekomego amatora cudzej własności częstować razami tak długo, dopóki zagrożony utratą życia nie przyznał się do czynu, a nastąpiło to wtedy, gdy już nie było miejsca, gdzieby pręt nie zaznaczył swego śladu. Tak skatowany odwieziony został nazajutrz do domu, aby się wylizał z licznych ran: dopiero teraz naczelnik O. raczył się opamiętać, że czasy mandataryuszowskie dawno już minęły, i że mimo licznych protekcyjek, mógłby mieć „nieprzyjemność", gdyby M. umarł, a sprawa się rozniosła, wysłał przeto do chorego lekarza P., który dla zapobieżenia gangrenie kazał na koszt naczelnika postawić 16 pijawek. Działo się to 19 listopada 1884, ofiara autonomicznego barbarzyństwa leży dotychczas ciężko chora i czeka, rychło też która wyższa nad naczelnika władza wykona swe prawo i pomści ciężką krzywdę. Ponoś jednak będzie musiał czekać z tem do sądnego dnia, gdyż naczelnik usilnie się stara, bodaj czy nie skutecznie, aby ten wybryk jego podobnie jak wiele innych uszedł mu płazem i ma nadzieję długo jeszcze uszczęśliwiać Skałę swoimi żelazno-prętowymi rządami, chyba, że głos nasz dojdzie właściwych uszu. Starostwo borszczowskie uwiadomione detalicznie o tym wypadku i proszone o zesłanie komisyi 12 grudnia, milczy. Sąd zaś, gdy ojciec pokrzywdzonego wniósł skargę 11 grudnia i powołał się na naocznych świadków, zażądał przedewszystkiem świadectwa lekarskiego (!?). Ale o dziwo! Ten sam lekarz, który przecież nie ze swej ramienia ordynował 16 pijawek i zaraz po tym wypadku wprawdzie Sądu nie uwiadomił, jak to było jego obowiązkiem, ale głośno rozpowiadał o okropnym stanie pobitego, odmawia teraz świadectwa i wypiera się wszystkiego; widocznie będąc lekarzem miejskim i rewizorem bydła, na pewno obawia się zemsty satrapy!

Czytając to nie chce się wierzyć, iż opisany fakt dwa miesiące temu trafić się mógł i winni dotychczas nie ukarani.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dniestrze ma być zawiązane w Stanisławowie przez konsorcyum, na którego czele stoi br. Brunicki.

Prezesem Rady nadzorczej teatru polskiego w Poznaniu wybrany został p. Bolesław Potocki z Będlewa.

Redakcya paryskiego dziennika *Cri du Peuple* była niedawno sceną tragicznego wypadku. Dziennik ten występował oddawna gwałtownie przeciw paryskiej prefekturze policyi. Gdy niedawno zamordowano w Paryżu panią Ballerich, matkę dwóch urzędników policyjnych, *Cri du Peuple* umieścił o tym wypadku następującą wzmiankę: „Rozprawa budżetowa zanadto przykuła rząd; publiczność zanadto się tem interesowała, należało zająć ją czem innem. Prefekt policyi wynalazł na to sposób i jak drugi Brutus poświęcił najlepszych pomocników. W tym celu wydał stanowcze rozkazy: należy zabić tę kobietę, jest to potrzebnem dla ocalenia ministerstwa. Gdy uwiadomiono o tem synów, uchylili oni czoła w obec obowiązku, jaki na nich wkłada stanowisko urzędowe, a w nagrodę za to zażądali szybszego awansu.

Ostatecznie jest to tylko przypuszczeniem, ale ileż w tem prawdopodobieństwa!"

Przeczytawszy ten artykuł, udali się obaj bracia do redakcyi dziennika. Przybywszy tam o 11 wieczorem, zapytali w przedpokoju o p. Vallé, którego posądzali o napisanie artykułu. Służący nie przeczuwając nic dobrego, zamknął drzwi od dalszych pokoi. Po chwili wyłamawszy drzwi dostali się do sali, w której pracował właśnie korektor dziennika. Zobaczywszy go, zawołał jeden z braci: „Pana nie szukaliśmy, chcemy się spotkać z redaktorem." Na te słowa sekretarz redakcyi p. Massard schronił się w przyległym pokoju, a jeden ze współpracowników p. Duc, wbiegł do sali z rewolwerem w ręku. Wówczas rozpoczęła się walka. Norbert Ballerich pchnął przeciwnika szpadą, brat jego dał 5 strzałów z rewolweru, ani razu jednak nie trafił. P. Duc 6 razy wystrzelił i trzykrotnie zranił Norberta Balléricha. Na odgłos strzałów przybiegli zecerzy z drukarni i rozbroili napastników.

Śledztwo które rozpoczęto natychmiast, nie zdołało wykryć, kto pierwszy użył broni w tej rozprawie. Norbert Ballerich, który odniósł jedną ciężką ranę i dwie lżejsze, znajduje się w szpitalu. Stan jego zdrowia nie jest niebezpiecznym.

Żydzi w caracie. Jeneralnemu konsulowi austryackiemu w Odesie zakomunikowano, iż minister spraw wewnętrznych w Rosyi po zniesieniu się z ministrem spraw zagranicznych, uznał za możebne przedłużyć jeszcze na pewien czas termin pobytu w Odesie dla żydów poddanych austryackich, trudniących się handlem.

Nowe źródło gorące odkryto według wiadomości telegraficznej z dn. 12 b. m. w Deutsch-Altenburgu (Cornuntum) na Węgrzech. Pracujący przy regulacyi brzegów Dunaju robotnicy spostrzegli tego dnia buchającą z wody parę, po której podniósł się nad jej powierzchnią w górę słup wody, blisko na jeden metr wysoki o silnej woni siarczanej i ciepłocie 27° R. Między ludnością zapanowała wielka radość z powodu tak niespodzianie zrobionego odkrycia, oddawna bowiem z wielkim mozołem i większymi jeszcze nakładami prowadzono w tej okolicy poszukiwania gorących źródeł.

Długość kolei na całej kuli ziemskiej wzrasta z znaczną szybkością. Podług statystycznych danych od r. 1879 do 1883 długość zbiorowa podniosła się o 25 prct., gdyż pod koniec r. 1883 wynosiła 442.199 kil, a więc wystarczała, aby 11 razy opasać ziemię w jej największym obwodzie pierścienia równikowego a o 53.699 kl. jest większą od przypuszczalnej średniej odległości ziemi od księżyca. Największy przyrost kolei spostrzegamy w Stanach Zjednoczonych (42 prct), następnie w Francyi, Meksyku, Koloniach australskich, Niemczech, Austryi. W porównaniu z powierzchnią sieć kolei żelaznych najgęstsza jest w Belgii, w porównaniu z ludnością w Szwecyi, gdzie na 10.000 mieszkańców wypada 14 kil. linii żelaznych, co jednak przypisać należy rzadkiemu zaludnieniu. W Niemczech przy nader gęstej ludności, również we Francyi, na 10.000 mieszkańców przypada tylko 7·9 kil. drogi żelaznej.

Wyrażenie „pod pantoflem" w ten sposób wyjaśniają szwabskie stare kroniki: „Gdy po długich walkach papież z cesarzem zawarli przymierze, ku uczczeniu owego faktu urządzono świetne turnieje, na które kwiat młodzieży rycerskiej został zaproszony. Każdy z przyjmujących udział w turniejach winien był hełm swój przyozdobić barwami papieża lub cesarza. Jeden z dzielniejszych rycerzy Polyphem, noszący miano „rycerza o żelaznem czole" odmówił wstąpienia w szranki walczących pod jednym ze znaków powyższych i nie uległ nawet prośbom ukochanej żony, która zrozpaczona uporem jego rozpłakała się i schroniła do swojej komnaty.. W tejże chwili rozległ się dźwięk trąby, wzywającej szlachetnych szermierzy do boju. Gwałtowny Polyphem, usłyszawszy sygnał, podniósł z ziemi złotem haftowany pantofelek, zgubiony przez rozgniewaną małżonkę i umieściwszy go na hełmie, udał się na plac boju. Gdy heroldowie zapytali go, czy stoi pod pastorałem papieża, czy berłem cesarza, odpowiedział: „pod pantoflem". Polyphem wyszedł z walki pierwszym zwycięzcą i niebawem godło, pod jakiem walczył, weszło w przysłowie." Należy przyznać, iż odtąd pantofel ma znacznie większy zastęp poddanych, aniżeli berło i pastorał.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą szkoły czteroklasowej żeńskiej w Stryju, Irmę Moser, stałą nauczycielką młodszą tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Krzywem, Antoniego Wasylkowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Krzywem.

Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie adjunktów sądów powiatowych Justyna Rzepeckiego z Radziechowa i Adolfa Zenegg-Scharfensteina z Kulikowa do Dobromila, zaś Władysława Warywode z Borszczowa do Podhajec. Następnie mianował adjunktami sądowymi, adjunktów sądów obwodowych Włodzimierza Glińskiego w Dolinie dla Złoczowa dra Alfonsa Osieńczewskiego w Drohobyczu i Stanisława Jasińskiego w Zaleszczykach, obu dla Lwowa. Wiktora Hraba w Unowie dla Tarnopola, Stanisława Szydłowskiego dla Lwowa, Grzegorza Charaka w Borysławiu dla Złoczowa, zaś adjunktami sądów powiatowych, auskultantów: Jana Lazoryka dla Borszczowa, Zacharyasza Bohosiewicza dla Radowiec, Antoniego Piskozuba dla Zaleszczyk, Włodzimierza Janickiego dla Doliny, Stefana Sieleckiego dla Unowa, Edwarda Nahlika dla Drohobycza, Gustawa Ebnera dla Kulikowa z przydzieleniem do Sokala, Władysława Terleckiego dla Rawy, Teodora Markowa dla Boryni, Adolfa Czerwińskiego dla Radziechowa i Juliana Zubrzyckiego bez oznaczenia miejsca służby.

Składki. Na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza, złożył do rąk prezydenta miasta dra Szlachtowskiego p. Stanisław Konopka, znany deklamator polski, kwotę 20 złr., uzyskaną jako połowę czystego dochodu z wieczorku deklamacyjnego na cel powyższy w d. 12 b. m danego. Kwotę tę umieszczono na książeczkę tut. Kasy oszczędności.

Na przewiezienie zwłok Mickiewicza złożyli dzisiaj w Redakcyi *Nowej Reformy* J. C. 1 złr., A. W. 1 złr., Dr. L. 1 złr., J. B. 1 złr., razem 4 złr. a wraz z ogłoszeniemi wczoraj: 10 złr. 50 centów.

Repertuar teatralny.

W sobotę 17-go: „Porwanie Sabinek", komedya w czterech aktach braci Schöntann. Przełożył J. S. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 18-go: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Ateneum, pismo naukowe i literackie. Zeszyt styczniowy zawiera: 1) Zarysy i sylwetki z księstwa Cieszyńskiego przez Jana Grzegorzewskiego. 2) Zyzma, część trzecia powieści przez Sewera. 3) Obrządki pogrzebowe przez J. S. Kubarego. 4) Upadek Bolesława Śmiałego przez Franc. Stefczyka. 5) Zadanie historyi literatury polskiej wobec warunków i czynników jej dziejowego rozwoju przez Bron. Chlebowskiego. 6) Emigracya w Niemczech. 7) Myśl do libretta opery z powieści Sienkiewicza przez E. S. Swieżawskiego. 8) O zastoju w handlu zbożowym przez A. Oskierkę. 9) W sprawie emisyi listów metalicznych przez Tow. kred. ziemskie, przez dra J. Milewskiego. 10) Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie: Ocena dzieła prof. Anatola Lewickiego „Zarys historyi Polski" przez Stan. Smoleńskiego.

— Nakładem Wydawnictwa Macierzy polskiej wyszła z druku książeczka 21, z dwoma rycinami „Żywot św. Wojciecha" opisał Darosław Janowski. Cena 8 centów.

— Strauss przerabia najnowszą swoją nie wystawioną jeszcze operetkę „Zigeunerbaron", na komiczną operę i porozumiał się już w tym względzie z autorami tekstu Jokayem i Schnitzerem. Opera wystawioną zostanie w *Hofoperntheater* zapewne w tym, lub w najbliższym sezonie, co do warunków bowiem kompozytor porozumiał się całkowicie z intendenturą. Piszą jednak dzienniki wiedeńskie, że inny teatr rości sobie do utworu prawa, ponieważ librecistom zaliczył dawniej znaczną sumę.

Nowe książki (Przyrodnictwo):

— Fąfara Jul.: Historyczny zarys matematyki u starożytnych. Tarnopol, 1884.

— Huxley J. H: Wstęp do nauk przyrodniczych. Warszawa, 1884. (Str. 108.)

— Łomnicki A. M. prof.: Geologiczne zapiski z okolicy Kałusza. Kraków, 1884.

— Majewski Erazm: Do przyrodników polskich. Odezwa w sprawie uporządkowania nomenklatury ojczystej w zoologii i botanice. Warszawa, 1885.

— Niedźwiedzki J. prof.: O skamielinach. Lwów, 1884. (Str. 20.)

— Wilke Artur: Ekonomiczne znaczenie elektryczności i elektromonopol (tłum. z niem). Warszawa, 1884. (Str. 120.)

Dział ekonomiczny.

Przemysł gorzelniany na Węgrzech. Wiadomo powszechnie, że skutkiem nowych przepisów podatkowych, przemysł gorzelniany w Galicyi znacznie podupadł. Wszyscy właściciele gorzelń użalają się jednogłośnie na niskie ceny i na brak odbytu, chociaż produkcya znacznie się zmniejszyła. Niejednokrotnie można się teraz spotkać z utyskiwaniem po niewczasie, nawet u posłów z obozu konserwatywnego, iż źle się stało, że delegacya polska w Radzie państwa dopuściła do uchwalenia nowej ustawy o podatku gorzelnianym!

Jednak i na Węgrzech, chociaż to w ich interesie głównie nowy podatek zaprowadzono, wcale nie różowo przedstawia się nowy stan gorzelnictwa. I tam skarżą się powszechnie na niskie ceny i na brak eksportu. Dla zapobieżenia gorszemu jeszcze stanowi na przyszłość, odbyła się przed kilku dniami konferencya gorzelników węgierskich, na której między innemi roztrząsano wniosek, doradzający zmniejszenia produkcyi, jednak się nań nie zgodzono; natomiast uchwalono rezolucyą, aby wszyscy producenci spirytusu dobrowolnie nałożyli na siebie nowy jeszcze dodatek podatkowy po 4% od podatku rządowego, aby w ten sposób utworzyć fundusz na dodatkowe wynagradzanie eksportu. Tym sposobem spodziewają się podnieść znacznie wywóz, a zatem i wyrób.

Wedle wykazów z ostatnich dwu lat w całej monarchii zwrot podatku gorzelnianego przy wywozie za granicę wynosił w r. 1883 razem 2,472.313, a w r. 1884 spadł do 1,315.713, a zatem w pierwszym zaraz roku po zaprowadzeniu nowej ustawy i to na początku właściwej kampanii o 1,157.600 czyli blisko o 47%.

Rezolucya powyższa uchwalona jednogłośnie świadczy, że producenci węgierscy w tym środku upatrują skuteczny sposób, by nietylko utrzymać się na targowicach zagranicznych, z których konkurencya ich wypiera, ale zdobyć nowe pola odbytu.

Powyższy środek może być skutecznym tylko pod tym warunkiem, jeżeli producenci spirytusu i w krajach austryackich zgodzą się na takie dobrowolne opodatkowanie. W tym celu udali się Węgrzy do gorzelników czeskich i otrzymali już tymczasowe przyrzeczenie o tyle, iż ci zgodzili się zjechać na wspólną naradę do Wiednia, aby tam sprawę ostatecznie ułożyć.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 15 stycznia. Ministerstwu oświaty udało się skłonić Matejkę, który chciał wziąć dymisyę, jako dyrektor szkoły sztuk pięknych, do odstąpienia od tego zamiaru.

(Tu w Krakowie nic nie było wiadomo o zamiarze Matejki usunięcia się ze szkoły. Przypuszczamy więc, że polega to na jakimś nieporozumieniu, pomimo, że wiadomość powyższa pochodzi z wiarygodnego źródła. *P. Red.*)

Wiedeń, 15 stycznia. Sekcya prawnicza tutejszej Rady miejskiej postanowiła wnieść petycyę do ministerstwa o zmianę ustawy o taksach wojskowych tak, ażeby dwie najniższe klasy, opłacające po 1 i 2 złr., uwolnić zupełnie od taksy, a gminom, pobierającym taksę, przyznać 10-procentowe wynagrodzenie.

Wiedeń, 15 stycznia. Stowarzyszenia: „Slovanska Beseda" i „Slovansky Spolek" wyprawiły przedwczoraj w hotelu „Kreuz" ucztę na cześć artysty Brosika. Uczta wypadła świetnie. Brali w niej udział: radca dworu Germann, inspektor szkół ludowych Webr, radca dworu Mathias z najwyższego trybunału sądowego, artyści i wielu innych gości. Toast, który adwokat dr. Lenoch wniósł na cześć Brosika, przyjęto hucznymi oklaskami i oznakami zadowolenia.

Wiedeń, 15 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości wniesie w Radzie państwa kredyt dodatkowy w kwocie 140000 złr. jako pierwszą ratę na rok 1885 dla budowy nowego zakładu karnego w Pradze.

Buda-Peszt, 15 stycznia. Skrajna lewica wniosła wczoraj przez Ugrona w Sejmie interpelacyę, dlaczego przy przyjęciu noworocznem i podczas balu u dworu na zamku budzyńskim zamiast węgierskiego dygnitarza urzędował „obcy pan — niejaki ks. Hohenlohe" — który piastuje tylko austryacki urząd dworski. Zarówno jak przodkowie życzą sobie interpelanci, aby król węgierski nie był otoczony przez cudzoziemców. Nawet gdy król bawi w Wiedniu, powinni w jego otoczeniu znajdować się Węgrzy. W tym celu utworzono ministerstwo *a latere*. Tem bardziej przeto podczas pobytu w Buda-Peszcie otoczenie króla powinno być czysto węgierskie. Interpelacya ta robi w kołach arystokratycznych przykre wrażenie, jako nieuprawniona, wdziera się bowiem w prywatne domowe prawa monarchy.

Tryest, 15 stycznia. Istryjski klub polityczny zwołuje wkrótce posiedzenie stronnictwa do Pisino dla powzięcia rezolucyi co do utworzenia odrębnego klubu włoskiego w Radzie państwa.

Berlin, 15 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* dowodzi, iż rząd parlamentarny jest niemożliwy, ponieważ parlament nie posiada żadnej jednolitej większości.

Frankfurt (nad Menem), 15 stycznia. Zamordowany radca policyi Rumpff otrzymał już dawno wyrok śmierci w liście bezimiennym. Mieszkanie, przed którem został zamordowany, najął dopiero niedawno ze względów ostrożności. Był on znienawidzony przez anarchistów, gdyż utrzymywał wśród nich agenta prowokującego Horscha, który im nawet dynamitu dostarczył. Dotychczas nie weszła policya na najmniejszy ślad morderców.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 stycznia. Mowa tronowa, którą zagajono posiedzenie Sejmu pruskiego, stwierdza korzystne położenie finansowe. Ostatni rok rachunkowy wykazuje 20,000.000 zwyżki, których użyto na umorzenie długu zaciągniętego na kapitał kolei państwowych. Także w roku bieżącym można się spodziewać korzystnego zamknięcia rachunków.

Dochody wystarczyłyby na zupełne pokrycie wydatków, jeżeliby dodatki matrykularne na potrzeby cesarstwa nie wzrosły o 24 miliony. Rząd ma nadzieję, że gdy przybędą nowe źródła dochodu dla skarbu cesarstwa, zmniejszy się matrykularny dodatek Prus. Tymczasem zamyśla rząd pokryć go z dochodów nadzwyczajnych.

Mowa tronowa zaznacza nieustanny rozwój dobrobytu, jedynie ludność rolnicza nie ma udziału w dobrodziejstwach tego rozwoju. Rząd zwróci szczególną troskliwość swoją na obecne przesilenie przemysłu cukrowniczego i gorzelnianego. W dalszym toku zapowiada mowa tronowa ponowne przedłożenie projektów do prawa o przekształceniu bezpośrednich podatków osobistych, o zaprowadzeniu podatku rentowego, o nabyciu przez państwo kolei prywatnych, o nowej ordynacyi okręgowej i prowincyonalnej dla Hessyi i Nassauskiego księstwa.

Berlin, 15 stycznia. *Post* donosi o planach podwyższenia cła zbożowego, iż cło od pszenicy, owsa, jęczmienia, ma być potrojone, zaś cło od żyta podwojone.

Berlin, 15 stycznia. Turecki minister sprawiedliwości Hassan-Fehmi-Pasza odjechał w południe na Paryż do Londynu.

Berlin, 15 stycznia. Zamordowanie Rumpffa, radcy policyi we Frankfurcie, uważają tu ogólnie jako czyn anarchistów. Policya tutejsza dowiedziała się w ostatnich dniach, iż chciano wykonać jakiś zamach, kto jednak i na kim nie zdołała policya wyśledzić.

Paryż, 15 stycznia. W Izbie odpowiada Ferry na interpelacyę Duvala co do zmiany programu i rozszerzenia operacyi wojennych w Tonkinie, iż rząd wykonał jedynie uchwałę Izby z d. 27 listopada r. z., postanawiając jako jedyny środek do zakończenia sprawy chińskiej natychmiastową i zupełną okupacyę Tonkinu i wysyłając ponowne posiłki do tegoż kraju. Campenon ustąpił w sposób zupełnie lojalny; nigdy nie wyjawił obawy co do położenia wojennego. Po oświadczeniu nowego ministra wojny Levala, iż jest żołnierzem i nie chce się bawić w politykę, i że operacye w Tonkinie nie mogą szkodzić mobilizacyi, przyjęto 294 głosami przeciw 234 zwykły porządek dzienny, którego Ferry żądał. Odroczono następnie posiedzenia Izby do d. 27 b. m.

Paryż, 15 stycznia. Nowy minister wojny Leval oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę co do wysłania posiłków dla wyprawy do wschodniej Azyi, iż nie osłabi to bynajmniej francuskiej siły wojskowej, która nieustannie stoi na straży wyłomu w Wogezach, jest zawsze do mobilizacyi gotową a wynosi blisko trzy miliony żołnierza.

Paryż, 15 stycznia. *Temps* mówi, iż jeśli anarchiści urzeczywistnią dzisiaj zamiar odbycia publicznego meetingu, policya energicznie uśmierzy wszelkie zaburzenia porządku.

Rzym, 15 stycznia. Izba rozpoczęła dziś obrady po przerwie świątecznej. Minister spraw zewnętrznych odpowie dziś zapewne na interpelacye w sprawie zamordowania Bianchiego i jego towarzyszy i oświadczy, że przy wniosku o założenie portu w zatoce Assab znajdzie sposobność umotywowania wysyłki wojska do Assabu.

Kair, 15 stycznia. Depesza *Tempsa* donosi, że Mahdi przyjął warunki postawione przez Wolseleya. Anglicy postępują bez przeszkody do Chartum.

Aleksandrya, 15 stycznia. Obrady nad odwołaniem się rządu egipskiego przeciw wyrokowi pierwszej instancyi w procesie kasy długu państwowego odroczone zostały do 18 lutego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 stycznia 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·20	83·—
„ 5% austr. nieopodat.	98·35	98·30
„ srebrna	83·95	83·95
„ złota	105·55	105·40
6% Renta złota węg.	—·—	123·15
4% Renta złota węgierska	96·30	96·35
Losy z r. 1860	137·25	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	862·—	861·—
„ kredytowe austr.	296·50	294.80
Londyn	123·75	123·85
Napoleondor	9·75	9·80
Lombardy	146·50	147·00
Losy z r. 1864	171·50	171·50
Akcye Karola Ludwika	262·75	264·75
Akcye Lwow. Czer.	207·—	208·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	173·75	173·25
Obl. Indem. galic.	101·75	101·30
Losy Prem. Węg.	116·75	116·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·75	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	170·50	171·25
6% Listy zast. hipot. gal.	100·75	100·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100.—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	181·25	181·25
Marka	60·30	60·40
Ruble	123·25	125·25
Dukat	5·80	5·80
Usposobienie giełdy: stałe.		

Berlin d. 15 stycznia 1885.		
Banknoty austryac.	165·35	165·40
Wiedeń	165·25	165·80
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	213·50	213·65
5% Listy zast. król. polsk.	65·—	64·85
4% „ likwidacyjne	58·40	58·40
Akcye Karola Ludwika	108·62	109·50
„ kredytowe	506·—	502·50

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Adam Asnyk.

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 15/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128 —	128 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 78	5 85
20-to Frankówka złota	9 72	9 82
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. 100	101 25	102 5
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	88 —
5 „ „ „ „	99 25	100 —
5 „ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	97 75
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	— —	87 50

(przy listach: bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 14/1	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
5½% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 50	92 75
100	99 —	100 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 25	102 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 25	102 25

Warszawa, dnia 14/1.	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1856 (bez bież. kup.)	— —	94 80
4 „ [illegible]	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 14/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	83 —	83 15
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	83 95	84 10
4 „ „ złota „ „ 100	105 40	105 55
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	98 30	98 45
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	127 25	127 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 30	123 45
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	96 10	96 25
5 „ „ pap. „ „ „ 100	92 30	92 45
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 80	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	118 25	118 75
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 75	102 50
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. „ „ 100	101 60	102 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 70	101 90
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 75	105 25
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 80	22 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 75	123 25
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 65	99 50
5 „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 60	100 10
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	99 75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 20	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99 —	99 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 70
5 „ Lw.-Czer. z 18[illegible] 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 85
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	116 —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 —	100 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 70	98 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k.	42 —	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	17 50	18 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 05	13 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 60	7 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	— —
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 75	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 75	37 25
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	98 50	99 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	101 —	101 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 80	295 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	306 75	307 25
5 „ Landerbank na 100 złr.	98 75	99 —
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	861 —	863 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	75 75	76 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	182 75	183 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn z. 1050 „	2418 —	2419 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	263 25	263 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 50	150 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	206 50	207 50
5 „ Rudolfa na 200	183 75	184 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	181 50	182 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	299 —	300 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 25	147 60
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 80	9 81
20-to Markówka „ „	12 08	12 10
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 06	10 08
Funty szterlingi „ „	12 33	12 38
Tureckie liry złote „ „	11 09	11 11
Banknoty włoskie „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe „ 100	28 25	28 75

C. k. Koleje  **państwowe.**

L. 4833/884.

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisana Dyrekcya rozpisuje licytacyę pismienną na dostawę **nafty,** potrzebną do oświetlenia na rok 1885, w ilości około 45,000 kilogramów, z terminem wniesienia ofert do 1 lutego b. r. do godziny 12.

Celem przejrzenia bliższych warunków dostawy, udać się należy osobiście lub pismienie do podpisanej Dyrekcyi.

Kraków, dnia 9 stycznia 1885. 37 3 3

C. k. Dyrekcya ruchu.